



Czy to źle, że drużyna się rozwiązuje?

Autor: Karolina Potrzebska

To podchwytliwe pytanie, ale zadaję je w ten sposób celowo. Odpowiedzi na nie może być tyle, ile jest rozwiązanych drużyn. Nie będę jednak starać się na nie odpowiadać w całości, tylko podam jedną możliwość, czyli rozwiązanie - a bardziej poprawnie "rozesłanie" drużyny wędrowniczek. Jeśli znasz metodykę wędrowniczek, raczej niczym Cię nie zaskoczę, jednak niedawno przekonałam się, że wiele osób nie wie, czym jest rozesłanie. W każdym razie - w tym wypadku odpowiedź na pytanie zadane w tytule brzmi "nie". Już tłumaczę!

O co chodzi?

W drużynie wędrowniczek funkcjonuje obrzęd nazywany **rozesłaniem**, który może mieć dwie formy: rozesłania całej drużyny (a więc jej rozwiązania) albo rozesłania z drużyny pojedynczych osób. W pierwszym wypadku to wydarzenie następuje wtedy, gdy drużyna spełniła już swoją funkcję i wędrowniczki otrzymały już od niej, a więc od siebie nawzajem to, co najlepsze - i teraz z tym doświadczeniem jako dorosłe osoby mogą świadomie iść w świat. Wspólnie podejmują decyzję o rozwiązaniu drużyny. Często następuje to w momencie, gdy wędrowniczki osiągną pełnoletniość (bo wiek wędrowniczy to około 15-18 lat). Drużyna wędrowniczek, w przeciwieństwie do drużyny harcerek, nie musi mieć ciągłości czasowej. Wędrowniczki tworzą się wtedy, gdy jest ku temu potrzeba - na przykład, gdy w danym środowisku jakiś rocznik/grupa wiekowa osiąga 15 lat i potrzebne jest miejsce, gdzie dziewczyny nie będą już pełniły funkcji zastępowej/przybocznej, ale znajdą przestrzeń do własnego rozwoju i odpoczynku. Gdy potrzeba znika - czyli osoby będące w drużynie dorastają, drużyna również znika. I to jest zupełnie naturalne.

jeśli chcielibyście przeczytać o sylwetce wędrownika, odsyłamy was do [tekstu: „jak nie pracują wędrownicy”](#).

Nieprzekonani?

W rozesłaniu chodzi o to, że osoby ukształtowane - którym drużyna nie jest już potrzebna - mogły iść w dalszą drogę i kształtować się już same, aby potrafiły zadecydować o tym, czy chcą się rozwijać poprzez realizację stopnia instruktorskiego, czy też szukać pól do działania już poza organizacją. Bo tego właśnie ich uczymy w drużynie wędrowniczek - żeby każda z dziewczyn samodzielnie dążyła do samorozwoju - temu właśnie ma służyć stopień HR, który realizuje się w czasie działania wędrowniczkach. Kiedy są w drużynie, są wspomagane w tym kierunku zdobywanymi stopniami i naramiennikiem. Kiedy "oddajemy" je światu, one same powinny już wiedzieć i umieć same siebie samokształtować. Wędrowniczka, która wychodzi z drużyny, powinna być świadoma samej siebie, swoich mocnych i słabych stron



oraz powinna wiedzieć, jak musi z nimi pracować. Ona sama siebie zna najlepiej i najlepiej również wie, co jest jej potrzebne do rozwoju. Rozesłanie wynika z **zaufania** do wędrowniczki jako do osoby **dorosłej i ukształtowanej**.

Jako drużynowa przy rozesłaniu powinnam móc powiedzieć wędrowniczce jedno:
“Oddaję Cię w najlepsze ręce - Twoje własne.”

Dla niektórych to będzie oczywiste, dla niektórych mniej, jednak warto zaznaczyć, że rozesłanie w żadnej mierze nie polega na “wydalaniu” z drużyny osób, które w jakiś sposób są nam uciążliwe albo skłócone z resztą drużyny i chcą odejść. Rozesłanie to forma pięknego pożegnania z kimś, kto był członkiem drużyny. Oczywiście sam obrzęd w każdej drużynie wygląda inaczej i jest głęboko intymny - w końcu to taka chwila, kiedy mocno odczuwamy przemijanie czasu. Moja poprzednia drużynowa pięknie napisała kiedyś w rozkazie na rozesłanie, że po tych rozsyłanych osobach pozostaje jakaś cisza i pustka - ale taka, której nie chcemy zapełniać. Taka cisza, która również jest częścią trwania drużyny i jej rozwoju.

Obrzęd rozesłania to przede wszystkim powód do radości

Na tym obozie rozesłałam dwie wędrowniczki, w tym jedną, której mogłam towarzyszyć w jej drodze harcerskiej od dwóch lat, będąc jej opiekunką na stopień wędrowniczki i będąc przy niej, kiedy niedawno przejęła drużynę harcerek. Ze wszystkich uczuć, które mi towarzyszyły przy jej rozesłaniu, najbardziej dominującymi była duma i szczęście. Duma, bo mogłam dla niej być przez ten czas i wspierać ją oraz szczęście, bo nie ma lepszego widoku niż widok dorosłej kobiety, która decyduje się na wytyczenie nowego, własnego szlaku, a otrzymane wcześniej w drużynie dobro, wiedzę i miłość chce przekazywać dalej.

A więc kończąc - drużyna, która spełniła już swoją funkcję, może być rozwiązana, a nawet powinna. Nie na jej miejsce (bo żadna inna nie będzie taka sama), ale gdzieś w pobliżu, powstanie nowa drużyna, która również będzie istniała, dopóki będzie spełniać swoją funkcję. Każde pokolenie i każda grupa wędrowniczek ma własne, inne potrzeby. Dla tych zróżnicowanych, aktualnych własnych potrzeb wędrowniczki tworzą drużyny i do nich dopasowują nazwę, kolor chust czy obrzędowości.

Nie bójmy się rozsyłać naszych wędrowniczek i pozwalać im chodzić własnymi ścieżkami. To najbardziej naturalna rzecz na świecie! □



Czy to źle, że drużyna się rozwiązuje?

Drużynowa 14 Gdyńskiej Drużyny Wędrowniczek "Defendo" im. Zwykłych-Niezwykłych, zakochana po uszy w wędrownictwie i "Defendo". Miłośniczka gór, wędrówek, fotografii analogowej i polskiej kinematografii. Kadra pomorskiego KMW 2021, działa w Biurze Prasowym ZHR.